WARSZAWA KRAKÓW POZNAŃ

POD ZNAKIEM MARJI



Nr 7

Rok XVI

MIESIĘCZNIK SODALICYJ MARJAŃSKICH UCZNIÓW SZKÓŁ ŚREDNICH W POLSCE.

ADRES RED. I ADMINISTR.
KS. JÓZEF WINKOWSKI
ZAKOPANE – MAŁOPOLSKA – ŁUKASZÓWKA.

Og. zb. Nr. 142

KWIECIEŃ 1936

Warunki prenumeraty na r. szk. 1935/6:

Całorocznie (9 numerów — październik — czerwiec) z przesyłką poczt.:

Dla sod.-uczniów i młodzieży wszelkiej kategorji w **prenumeracie zbiorowej miesięcznie 1·80 zł** — dla osób starszych w Polsce **2·70 zł** — Dla wszystkich zagranicą **4·50 zł.**

Pojedyńczy numer z przesyłką pocztową:

Dla sod.-uczniów i młodzieży wszelkiej kategorji w Polsce **25 gr** — Dla wszystkich osób starszych w Polsce: **30 gr** — Dla wszystkich zagranicą: **50 gr**

Nr konta P. K. O. 406.680.

TREŚĆ NUMERU:

CZĘŚĆ URZĘDOWA i ORGANIZACYJNA:

VII WYKAZ WKŁADEK ZWIĄZKOWYCH

(za czas od 18 lutego do 16 marca 1936).

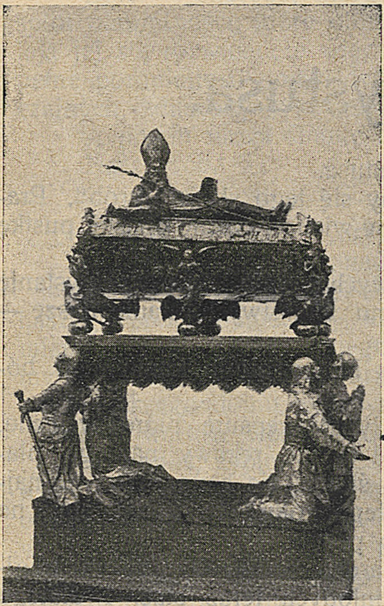
Wkładki XX. Moderatorów (według uchwały konferencji w Wilnie): X. Mikołajun Białystok I 3, X. Kowalski Bochnia 3, X. Koper Brzozów 2·20, X. Schubert Chorzów I 3, X. Klunder Grudziądz III 4, X. Stączek Jarosław II 4, X. Galiński Lublin V 4, X. Butkiewicz Łódź III 3, X. Nowicki Prużana I 3, X. Pogłódek Rawicz 3, X. Rabczak Sanok 3, X. Gunia Tarnobrzeg 8, X. Potocki Wilejka 2, X. Zacher Wadowice 4, X. Giszter Zduńska Wola I 3, X. Marabotto Zduńska Wola II 3·50.

Wkładki sodalicyj związkowych (po 3 gr od **każdego** członka **miesięcznie**, podano w **groszach**). Białystok I 450, Bochnia 240, Brodnica 180, Brzesko 256, Brzozów 350, Chełmża 300, Chojnice 236, Chrzanów 324, Częstochowa II 3 2, Gdynia 90, Gniezno 150, Gorlice 172, Grudziądz III 300, Inowrocław 532, Jarocin 864, Jarosław I 1000, II 525, Jasło 200, Kielce III 410, Kraków II 196, VI 513 Krotoszyn I 296, Leszno II 216, Lublin V 388, Lwów III 350, IV 150, Łomża I 210, Łódź III 165, IV 360, Miechów 544, Myślenice 180, Nakło 588, Ostrów Wlkp. 720, Oświęcim II 420, Pelplin 320, Piotrków I 120, Poznań II 60, VIII 250, Pruszków 500, Pszczyna 968, Radom I 100, Rzeszów I 150, Siedlce II 196, Sochaczew 125, Sokołów Podl. 168, Stryj II 420, Srem 112, Swiecie n. W. 104, Tarnów III 504, IV 1104, Tomaszów Lub. 1000, Toruń I 240, Trzemeszno 23, Warszawa VIII 336, Wąbrzeźno 352, Wągrowiec 104, Wieliczka 100, Wilejka 112, Wilno I 320, VII 60, Września 300, Zakopane 240, Zduńska Wola II 150. **Razem sodalicyj 63.**

Okładkę projektował prof. K. Kłosowski, Zakopane

Do grobu Świętego Wojciecha!
Do kolebki umiłowanej Polski!

Na XIII Zjazd Związku do Gniezna!



Na rok 1936 przypada Zjazd XX. Moderatorów i delegatów naszych SM. Dzięki serdecznej życzliwości X. Moderatora archidiecezjalnego gnieźnieńskiego i X. Moderatora naszej SM w Gnieźnie zwołuje go Prezydjum Związku do prastarego Gniezna.

Trudne dziś u nas dla zjazdów młodzieży sodalicyjnej warunki. Brak pieniędzy. Duża odległość zachodnio - polskiego grodu, ale i dziś — jak zawsze — Zjazd Związku będzie sprawdzianem zapału, tężyzny, oddania się Sprawie Marjańskiej każdej naszej Sodalicji. Kto zawsze tylko najpierw trudności wypatruje, nigdy nic nie zdziała i teraz też w domu zrezygnowany zostanie. Kto młodzieńczą energją rwie się do łamania przeszkód, do jedności bratniej pod błękitnym sztandarem—ten do Gniezna pójdzie— choćby piechotą!

Trzeba nam bardzo tego Zjazdu, serdecznego spotkania, wymiany zdań, uczuć i myśli — a nadewszystko wspólnej żarliwej modlitwy, wspólnej Uczty Eucharystycznej i gromkiej pieśni Maryjnej!

Przeto bywajcie Czcigodni Kapłani i Wy Najdrożsi Bracia-Sodalisi. Pomnijcie na słowa Pisma Bożego: *O jak dobrze jest i wdzięcznie mieszkać braci społem!* (Ps. 132, 1).

Na razie podajemy tylko najważniejsze informacje.

Zjazd rozpocznie się we czwartek dnia 25 czerwca, zakończy się w sobotę dn. 27 popołudniu. Koszty (w przybliżeniu) dla PW. XX. Moderatorów za mieszkanie i utrzymanie w Domu Rekolekcyjnym 10 zł od osoby, utrzymanie delegatów-sodalisów, (dopuszczalny tylko jeden od każdej SM,) 6 zł, kwatery noclegowe w szkole, przywieźć trzeba koniecznie prześcieradło, koc i poduszeczkę.

Szczegóły programu w numerze majowym.

KS. BRONISŁAW WÓJCIK T. J.
Lublin.

Grób Chrystusa.

A teraz pójdziemy do grobu Chrystusa.

Przedewszystkiem jednak nie bójmy się tego słowa „grób“. Prawda, przywykliśmy łączyć z niem żałobne wieńce, czarne opaski, pustkę w domu i większą jeszcze w sercu.

Ale tutaj „grób“ — znaczy zmartwychwstanie. Zmartwychwstanie Chrystusa — prawie dwa tysiące lat temu Zmartwychwstanie nasze — domaga się go nasza dusza.

Bo życie otuliło nas całunem trosk i przygniotło kamieniem bólów i nieszczęść.

Nasze troski: złamane narty, brak łyżew, zepsute pióro wieczne, zgubiona serja znaczków watykańskich. I to, że rękawy naszego płaszcza są zupełnie wytarte, więc koledzy śmieją się z nas, i to, że najlepszy przyjaciel nas zdradził, i to, że tego roku nie wyjedziemy na wieś na wakacje, ponieważ ojcu obcięto pensję.

Dziecińśtwa? Nie, to są rzeczy bardzo poważne, czasem tragiczne. Mamy takie troski, na jakie nas młodych teraz stać. I dlatego nie wstydźmy się iść z niemi do Jezusa. Nie zostawiajmy ich w domu i nie klękajmy przy grobie Zbawiciela z pustemi frazesami na ustach— bo to nie jest modlitwa. W modlitwę musimy kłaść treść naszego życia, całego życia. A więc mówmy Chrystusowi o wszystkiem. O tem, że w żaden sposób nie możemy się zgodzić z młodszą siostrą, o tem, że znów będziemy musieli nosić mundurek po starszym bracie.

A potem nasze troski głębsze, z któremi nie zwierzamy się tak łatwo kolegom. Oto nasza wiara zaczyna się chwiać. Byleco ją niepokoi Przeczytana powieść, w której autor drwi z księdza lub z prawd wiary, jakiś artykuł z bardzo uczonym tytułem, powtarzający dawno przeżyte, a dla nas nowe, argumenty przeciw wierze, kpinki kolegów (tych „postępowych“), drwiący uśmiech starszych...

A oto prześladują nas myśli, z których tak trudno nam się spowiadać. Budzą się, gdy przechodzimy obok kiosku, obok reklam kinowych, gdy przerzucamy czasopisma w czytelni. Budzi je słówko zasłyszane z cichej rozmowy między starszymi kolegami. I o tem trzeba powie-

dzieć. A nie zapomnijmy o książce, czytanej ukradkiem pod ławką w klasie, lub w domu przy świetle przyćmionej lampy.

A więc troski o wiarę naszą.

Troski o czystość.

Troski o pokorę.

Troski o uczciwość i szlachetność serca.

Błogosławione troski o duszę naszą.

— — — — — — — — — — — — — — — —

Całun naszych trosk i kamień bólów i nieszczęść.

Nieszczęścia — chwile, kiedy z rękami w kieszeniach, pewni siebie, przechodziliśmy obok Jezusa, i unikając Jego wzroku, mówiliśmy: „Nie znam tego człowieka".

Bóle — choroba, która przekreśliła cały plan naszego życia — splot okoliczności, które obniżają naszą wartość duchową, nie pozwalają jej się rozwinąć; a więc w perspektywie życie powszednie, szare, pełne poronionych pomysłów, porzuconych zamierzeń, myśli nadzwyczajnych, zduszonych zwyczajnem życiem.

A potem nasza śmierć.

Nasz grób.

— — — — — — — — — — — — — — — —

Nasz grób i grób Chrystusa.

Krótkie rozmyślanie nad życiem i śmiercią Zbawiciela.

Jezus Chrystus, Bóg — Człowiek. Przypomina się nam zdanie naszego prefekta-katechety, który porównał wcielenie Chrystusa do zamiany szat syna królewskiego na łachmany żebraka. My jednak wolimy inne porównanie; wyobrażamy sobie, że nagle budzimy się synem stróża naszego domu, lub synem szewca pijaka z suteryn. I teraz rozumiemy wartość wcielenia.

Chrystus, żyjący w domku robotniczym. Niedawno może dawaliśmy sanki stolarzowi do naprawy. Utkwiły nam w pamięci jego ręce o nabrzmiałych żyłach, zaciśnięte na heblu i posuwające się tam i z powrotem, tam i z powrotem, przez kwadrans, przez pół godziny, przez godzinę. Spojrzeliśmy mimo woli na nasze białe dłonie i wyszliśmy szybko, bardzo szybko. A na lekcji religji mówiono nam, że Chrystus do trzydziestego roku życia pracował w warsztacie stolarskim i ciesielskim.

Chrystus głosi swoją naukę. Przez trzy lata. Pieszo obchodzi miasta i wioski, czyni cuda, uzdrawia chorych, wskrzesza umarłych, przechodzi dobrze czyniąc. I wypędzają Go z miast, zbierają kamienie, by Go ukamieniować. Tak, my to rozumiemy. Przez tyle dni szerzymy wśród naszych kolegów nabożeństwo do Matki Najświętszej, a ile spotkaliśmy trudności?

Judasz pocałunkiem zdradza Chrystusa, wydaje Go w ręce siepaczy. Na usta ciśnie się nam nazwisko kolegi, który zdradził nasz sekret. Nie groziło nam to śmiercią, nie, lecz spotkało nas upokorzenie — i przynajmniej połowa klasy wiedziała o tem.

Chrystus umiera na krzyżu. Otoczony wrogami, opuszczony przez swoich. Kiedyś nie powiodło się nam w klasie; publiczny wstyd a potem w czasie przerwy drwiny otoczenia, bliżsi koledzy omijają nas, udają, że nas nie widzą.

Chrystus w grobie. Dzieło dokonane. Świat odkupiony.

My przykryci całunem trosk naszego życia. Czy te nasze troski przyczyniły się przynajmniej do pomnożenia naszych łask?

Zmartwychwstanie Chrystusa.

Zmartwychwstanie nasze.

Wiemy już, jakie będzie to nasze zmartwychwstanie. Będzie to głębokie, prawdziwe spojrzenie na wartość cierpienia. Będzie to otwarcie drzwi pukającemu do naszej duszy cierpieniu. Będzie to spokojna wiadomość, że jak Chrystus przez mękę otworzył nam bramy nieba, tak my do tych bram pójdziemy bolesną drogą.

I to będzie prawdziwe zmartwychwstanie. Nauczy nas tego Chrystus. Bo rzeczywiście Jego grób jest dla nas szkołą. W szkole słuchamy wykładów dogmatyki, etyki, logiki, psychologji, matematyki. I tutaj Chrystus wykłada nam dogmatykę, dogmatykę serdeczną, psychologję i logikę serdeczną. To znaczy uczy nas przyjmować z uśmiechem to, na co cała nasza natura chciałaby krzyczeć — nie!

Uczy nas matematyki serdecznej; to znaczy suma cierpienia choćby największego (minus) i odrobina dobrej woli (plus) jest zawsze dodatnia.

Byleśmy tylko byli Jego pojętnymi uczniami...

Na dzień Zmartwywstania — zwycięstwa i triumfu naszego Boskiego Zbawiciela składajmy sobie wszyscy wzajemnie — Kapłani i Sodalisi — żarliwe życzenia zwycięstwa i triumfu Sprawy Bożej w nas i całym narodzie!

Ks. JÓZEF WINKOWSKI

Kształćmy sumienie sodalicyjne.

Dokończenie.

A cóż znaczy **pozytywnie** kształcić nasze sodalicyjne sumienie?

To znaczy do **wszystkich** myśli, uczuć, pragnień, słów i czynów, przykładać miarę wyższą od przeciętnej. W myśl przyjętych i za swoje uznanych ideałów sodalicyjnych żądać od siebie dużo, sądzić się surowo i... dawać z siebie jak najwięcej.

Ciężka służba — ale trudno. Albo — albo.

Więc **praca nad sobą**, ale z nieustanną kontrolą postępu czy — nie dopuść Boże — cofania się. Codzienny rachunek sumienia, to nieodzowny, konieczny warunek i środek tego kształcenia sumienia sodalicyjnego i wydelikatniania go w możliwie wysokim stopniu.

Tak! Bo czem dla innych byłby dopiero grzech śmiertelny, tem dla sodalisa Marji jest już powszedni. Trzeba sobie to bardzo jasno uświadomić i bardzo wyraźnie sumienie swe pod tym względem badać.

A drugi krok tej pracy to **duch apostolstwa i dobrego przykładu.** To nie jest zostawioue do woli. To jest nasz obowiązek, najbliższy po tamtym.

Czy chcesz, czy nie chcesz — żyjesz w szklannym domu. To znaczy, że twoje postępowanie, zachowanie, życie całe prywatne, rodzinne, szkolne jest pod obserwacją. Czy chcesz, czy nie — budujesz lub gorszysz mój drogi sodalisie rodzeństwo, kolegów, służbę.



SM Gniezno urządziła w grudniu 1935 przemiłą uroczystość „Opłatka" zaszczyconą przez P. Dyrektora i PP. Profesorów, w czerwcu b. r. witać nas będzie serdecznie na XIII Zjeździe Związku.

Jak wygląda twój rachunek sumienia z tego faktu?

Wiesz już, co znaczy tutaj kształcić swoje sumienie. Żyć stale na wysokim poziomie moralnym, byc poprostu nieświadomie wzorem życia młodzieńczego czystego, szlachetnego, dzielnego dla drugich.

I wkońcu winniśmy kształcić sumienie nasze na tle **obowiązków organizacyjnych.**

I tutaj jedno tylko pytanie: Czy ty mój Drogi kochasz, **czy naprawdę kochasz twoją sodalicję?** Bo, jeśli tylko „należysz" — „chodzisz„ — „pracujesz w SM", ale jej nie kochasz, nie jesteś do niej ze wszystkich organizacyj szkolnych najwięcej przywiązanym — nie mamy właściwie o czem mówić.

Ale — jeśli opuszczenie nabożeństwa, zebrania uważasz za swoją osobistą przykrość, za stratę niepowetowaną. Jeśli boli cię zarzut przeciw SM, jak przeciw tobie samemu, jeśli na zew SM z radością poświęcasz swój czas, rozrywkę, przyjemność, sport i najchętniej przygotowujesz jakąś uroczystość, referat, porządkujesz bibljotekę, archiwum, jeśli od deski do deski musisz przeczytać miesięcznik związkowy,

jeśli z chęcią płacisz twoją wkładkę — o wtedy, tak, wtedy kochasz twoją sodalicję, wtedy twoje sumienie sodalicyjne daleko posunęło się w swem wyrobieniu...

Czy się z tego rachujesz **codzień** przy wieczornym rachunku sumienia?

Jeśli nie — zacznij od dziś. Takie sumienie nie zawiedzie cię nigdy. A takie sumienie mieć to — wierzaj mi — szczęście, naprawdę szczęście i wielka łaska naszej Matki Najdroższej.

Życzę ci jej z serca...

Mówi Ojciec św. Pius XI:

— Udzielam szczególnego błogosławieństwa tym prenumeratorom, którzy prenumeratę swą płacą regularnie i punktualnie (z przemowy dn. 14 grudnia 1933).

Nasza dyskusja o lekturze.

VI. ...W niezapomnianych dla każdego młodego chwilach rodzenia się około 16—17 roku życia jego nowej osobowości ludzkiej właściwie wybrana książka, szlachetnie pomyślana a odpowiadająca potrzebom i aspiracjom duszy młodzieńczej, wykłuwającej się z powijaków dzieciństwa, może spełnić rolę owej bogini, którą na rozdrożu spotkać miał niegdyś młody Herkules. Wybór jednak książek, tak samo jak wybór przyjaciół, jest sprawą bardzo poważną. Odpowiadamy nietylko za to, co czynimy, ale i za to, co czytamy. Milton we wzniosłych słowach mówi o dobrej książce, że jest „krwią serdeczną mistrzowskiego ducha zabalsamowaną i przechowaną dla celów wyższego życia". Mojem zdaniem, ażeby wyciągnąć z niej nietylko największą korzyść, lecz i największą przyjemność, winniśmy czytywać książki raczej dla swego udoskonalenia, niż dla rozrywki. Lekka i zajmująca lektura jest pożądaną tak samo jak słodycze w naszem pożywieniu, zwłaszcza dla dzieci, lecz żyć niemi nie można. Bywają doskonałe powieści, lecz kto im zbyt wiele czasu poświęca, ogromnie zmniejsza korzyść i przyjemność, jaką można z czytania osiągnąć. Co więcej, istnieją książki wcale nie zasługujące na nazwę książek, a czytanie ich jest prostą stratą czasu, inne są tak złe. że nie możemy ich czytać bez obrzydzenia; gdyby były żywymi ludźmi, wyrzucilibyśmy ich na ulicę. W pewnych wypadkach dobre są przestrogi przed pokusami i niebezpieczeństwami życia, ale wszystko, co nas ze złem oswaja, jest złem samo przez się!

Ktokolwiek zaś choć przez godzinę poczyta dobrą i zajmującą książkę, musi się przez to stać lepszym, doskonalszym i szczęśliwym— i to nietylko na tę jedną chwilę. Wspomnienie trwa, roje myśli promiennych i szczęśliwych nawiedzać go będą stale.

Mało kto zdaje sobie sprawę, jak silnie wybór książek oddziaływa na budowę charakteru i pomyślny kierunek życia. Naprawdę wielce zadziwiające jest to, jak wielu niewinnych przyjemności sami się lekkomyślnie. pozbawiamy Przysłowie wschodnie mówi, że można uniknąć plag zsyłanych z nieba, ale niesposób uchylić się przed temi, które sami na siebie ściągamy. Bezwątpienia cierpimy częstokroć z winy innych, ale więcej tracimy przez własną nieświadomość. Niejednokrotnie zdumiewał mnie brak rozwagi w wyborze książek do czytania. Książek jest prawie niezliczone mnóstwo, a godzin na czytanie mamy niestety tak mało. A jednak iluż ludzi i iluż z pośród nas czyta to tylko, co im w rękę wpadnie. Pożyczają pierwszą lepszą książkę, którą u znajomych dostrzegą; kupują na stacji kolejowej byle jaką powieść, jeśli ma tytuł ponętny; doprawdy myślę, że okładka wpływa



Z uroczystej Akademji ku czci św. Stanisława Kostki, urządzonej w listopadzie 1935 przez SM Kalisz I.

na ich decyzję. Przyznać trzeba, że niełatwem jest zrobić stosowny wybór. Bardzo pożyteczną rzeczą byłoby, aby nam kto zalecił i zestawił listę stu prawdziwie dobrych książek. Wielki pożytek przyniosłyby takie spisy, ułożone przez godnych zaufania przewodników. Zdarza się słyszeć zdanie, że każdy powinien sam sobie książkę wybierać, ale to mi przypomina radę, by nie iść do wody, dopóki się pływać nie umie. Myślę, że w wyborze wielką wagę przywiązywać należy do powszechnego wyroku ludzkości. Istnieją wspaniałe dzieła, utwory, które wywarły wpływ na pojęcia całych pokoleń i które otaczane były uwielbieniem miljonów ludzi. Takie dzieła trzeba przedewszystkiem poznać!

Zdala powinniśmy się trzymać od romansideł, które jak grzyby jadowite się szerzą, chorobliwie podniecają zmysły i drażnią uczucia, targają nerwy i wytwarzają nieokiełznaną żądzę niezdrowej rozrywki. Zdala od powieści sensacyjnych, opartych przeważnie na motywach zbrodni ludzkiej, bo przecież to wytwory nieokrzesanej i wyuzdanej wyobraźni, pozbawione wszelkiej wartości artystycznej, a obliczone tylko na niskie popędy czytelnika, jak pusta ciekawość, zmysłowość i żądza silnych wrażeń.

Przy wyborze powieści powinno się odrazu odrzucać takie, przy których czytaniu czujemy się gorsi. Należy stanowczo omijać te, które każą przywiązywać małą wagę do tego, co jest błędem lub zbrodnią, rzeczom najbrzydszym ponętną dając formę, i które poddają nieczyste myśli i wyobrażenia i budzą namiętności naganne.

W t. zw. literaturze pięknej łatwo znaleźć szlachetną przeciwwagę do żądzy pochłaniania sensacyjnych powieści. Czytanie prawdziwie pięknych i podniosłych utworów poetyckich nigdy nie wywoła w nas uczuć chorobliwych, idej anormalnie wybujałych, ale serca nasze uczyni szlachetniejszemi, wrażliwszemi na piękno i dobro. Niech sobie leniuchy nie strawią tego, co czytają i niech czytają wszystko, cokolwiek się ukaże.

Ale my, sodalisi mając umysł rozważny, znajdziemy daleko większe korzyści w towarzystwie kilku bodaj książek, wiernych i wypróbowanych przyjaciół. Każdy z nas winien mieć zawsze jedną taką książkę pod ręką na wypadek lenistwa, książkę któraby zachęcała do wytrwałej, pracy przez udzielenie wielkich i wzniosłych myśli, w niej zawartych. Ponieważ każdy naród stwarza własne arcydzieła, będące wyrazem jego charakteru narodowego, jego dążeń i natchnień, przeto poznać te dzieła pierwszorzędne, jakie wydała myśl narodowa, jest niezbędnem dla każdego wykształconego człowieka. Wielka np. trójca romantycznych wieszczów naszych, Mickiewicz, Krasiński i Słowacki, dla nas, Polaków stanowi najważniejsze wpływy tradycji duchowej między współczesnemi a minionemi pokoleniami. Bez dokładnych znajomości tych dzieł nie podobnaby zrozumieć ani przeszłości ani teraźniejszości naszego społeczeństwa. Zagłębienie się w paru takich książkach pierwszorzędnej wagi więcej ukształci nasz umysł, niż przeczytanie stu książek słabych i banalnych, tak jak przestawanie z małą garstką wybranych przyjaciół lepiej wyrobi nasz charakter, niż obracanie się w stadzie pospolitych miernot.

Aby jednak czytanie książek dało rzeczywiste korzyści, należy zwracać uwagę nietylko na to, co czytamy, ale przedewszystkiem także na to, jak czytamy: Broń Boże nie czytajmy po to, aby pochwalić się zdobytemi wiadomościami, nie po to, aby znaleźć przedmiot do rozmów i rozprawiania, lecz aby myśleć i zastanawiać się nad tem, co książka podaje, aby przetrawić i przyswoić sobie należycie materjał w niej zawarty. Kto czyta powoli, gruntownie, zrozumie niejeden subtelniejszy odcień treści, odczuje niejedną piękność utworu, której nie odczuwa czytelnik zbyt powierzchowny.

Czytając, należy wzbudzać w sobie jak największe zainteresowanie do danego dzieła, skutkiem tego unikniemy biernego, bezkrytycznego czytania, podjętego bez wysiłku umysłu i skupionej myśli.

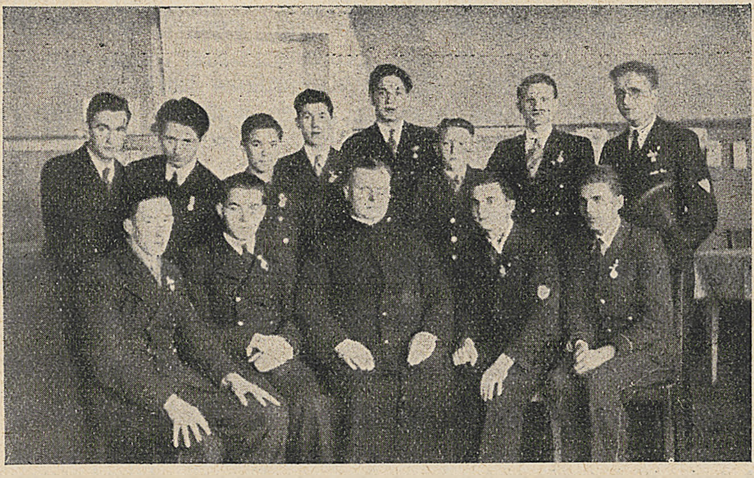
Dobrą jest rzeczą, aby ustrzec się pobieżnego czytania, zdawać sobie piśmiennie sprawę z tego, co się przeczytało. Notatki te należy pisać w specjalnym zeszycie—dzienniku lektury. Czytając później swoje spostrzeżenia, przypominamy sobie całą niemal treść dzieł napozór zapomnianych.

O jednem jeszcze pamiętajmy: podobnie, jak człowieka przy pierwszem poznaniu nie poznajemy dobrze, tak jednorazowe czy-

tanie bynajmniej nie wystarcza, aby książkę i jej treść w zupełności zrozumieć. Jak do dobrego przyjaciela, winniśmy do niej powracać ustawicznie! Pamiętam słuszne czyjeś wyrażenie: „niewarto czytać wogóle autora, którego dzieł z zainteresowaniem nie czyta się dwa razy".

Sierpc. *Henryk Słomiński S. M. absolw. gimn.*

VII. Niestety ze wstydem muszę przyznać się, że w tym roku szkolnym nie przeczytałem ani jednego zeszytu „Pod znakiem Marji", mimo, że stale nasz organ prenumeruję. Wstyd, hańba!!! Postaram się jednak to naprawić. Ostatni numer (z lutego) wpadł mi w oko i szczególnie zaciekawił mnie „Naszą dyskusją..." Przeczytałem numer styczniowy, grudniowy, listopadowy wydobyłem także z szuflady. Wszystkie



SM Puławy w dzień Niepokalanej — nowozaciężni Jej rycerze z X. Moderatorem Adamczewskim.

te numery dokładnie przewertowałem, a wynikiem tego wszystkiego jest, że biorę pióro i kreślę kilka słów, podtrzymując dyskusję naszą.

Otóż proszę Was bardzo Koledzy, nie czytajcie t. zw. powieści senzacyjnych. Szkoda drogiego czasu, pieniędzy. Psujecie sobie przedewszystkiem smak estetyczny, nerwy, a co gorsza dusza ponosi tu największą szkodę. Ciśnijcie to precz, bo tam pod każdem zdaniem, w każdem słowie czai się brud, głupota, brak sensu.

Z ostatnio przeczytanych książek najwięcej mnie zaciekawiły: „Dziewczęta z Nowolipek" Gojawiczyńskiej, „Granica" Nałkowskiej, „Niebo w płomieniach" Parandowskiego, „Dola człowieka" Maloaura i „Rozważania" prof. Kasznicy. Wszystkie te książki są ciekawe, „stylowo" napisane, dobre moralnie (z wyjątkiem pewnych passusów). Co do ostatniego głosu Kolegi L. J. mam pewne zastrzeżenia. Nasamprzód powiada Kol. L. J., że powinniśmy czytać średnio, nie zadużo. Ja zaś przeciwnie uważam. Przez całe życie winniśmy się kształcić pod każdym względem, najlepiej zaś potrafi wykształcić człowieka, zwłaszcza młodego, książka dobra. Dla tego powinniśmy czytać jak-

najwięcej, każdą wolną chwilę zająć czytaniem, raczej nie iść do kina, czy teatru, a coś dobrego, klasycznego przeczytać.

Z kolei dojrzałem w innym głosie dyskusji takie hasło: „Postanówmy stanowczo nie pożyczać książek w wypożyczalniach“. Jabym inaczej powiedział: pożyczajmy, ale rzeczy dobre, a jeśliby ich wogóle nie było, (?) domagajmy się sprowadzenia książek dobrych. Wiedzmy, że „vox populi, vox Dei“, zawsze zostanie wysłuchany. Może mylę się, jestem bowiem w tem szczęśliwem położeniu, że nasza bibljoteka liczy 2510 książek, więc zawsze coś dobrego do czytania dostanę.

Jak słusznie kolega L. J. powiada: „musimy się interesować życiem doby obecnej“. Otóż dlatego kolega L. J. czyta stale „Mały Dziennik i „I. K. C.“ Na pierwszy zgoda. Ale drugi?... Bezprzecznie jest najdoskonalszym informatorem, stoi również na wysokim poziomie redakcyjnym, ale na moralnym? Często jego szpalty błoci brud... Ja czytam codziennie „Mały Dziennik“, „Gazetę Polską“, czasem też „Warszawski Dziennik Narodowy“. Jednak dzienników radzę czytać jaknajmniej (1—2), o ile nie ma się pewności co do wartości moralnej pisma, gdyż tu w niewinnej uwadze, niby aktualnej ilustracji, ogłoszeniu drobnem może kryć się trucizna.

Mirosław Jerzy Windyk

Z krainy srebrnego ekranu.

IV.

Biskup zrywający plakat kinowy...?

Tak!

A było to już nie w Ameryce, lecz we Francji, dokąd przenieśmy się dziś na chwilę, bo i tam walka ze złym filmem zawrzała nie na żarty...

Bo też to był pomysł swego rodzaju, aby reklamę niemoralnego filmu nalepiać na pałacu biskupim w Meaux (czytaj: Mo), w tem starem, czcigodnem Meaux, gdzie niegdyś władał duszami nieśmiertelny Bossuet, kaznodzieja i pasterz z Bożej łaski.

Niemało się też musiał zdziwić p. dyrektor kinoteatru „Majestic“, gdy dnia 28 kwietnia 1935 znalazł wśród poczty na swem biurku taki oto list X. Biskupa:

Szanowny Panie Dyrektorze!

Wczoraj wieczorem własną ręką zerwałem afisz umieszczony na czcigodnych murach gmachu kapituły katedralnej a zapowiadający przedstawienie, którego sam tytuł już jest prowokacją.

Przyjmuję pełną odpowiedzialność za mój czyn i za wszystkie podobne, których dopełnili inni za moją doradą.

Winienem przytem dodać, że jestem do głębi dotknięty na widok pożałowania godnej drogi, na jaką zszedł Pański teatr.

Zaledwo przed paru dniami ogłosił Pan inny film, którego tytułu nawetbym się tutaj nie odważył wymienić.

Wobec tych faktów uprzedzam Pana, że wszystkim związkom i stowarzyszeniom, na które mam wpływ, zabronię korzystać z Pańskiej sali na jakiekolwiek zebrania czy uroczystości.

Miasto Meaux zasługuje na coś lepszego z Pańskiej strony. W chwili, gdy okazuje się paląca potrzeba odrodzenia moralnego społeczeństwa, jest istotnie bolesną rzeczą stwierdzić, że Pan współdziała w demoralizowaniu dusz, spełnia Pan czyn, którego nie mogą nie napiętnować uczciwi ludzie i Francuzi, patrzący z lękiem w przyszłość swej Ojczyzny.

Protestuję jako biskup, ale protestuję także jako obywatel Rzeczypospolitej, jako były żołnierz z wielkiej wojny, jako obywatel miasta Meaux, które zawsze chcę widzieć godnem szacunku.

Zechce Pan, Panie Dyrektorze, przyjąć wyrazy mego poważania.

† FRYDERYK LAMY
Biskup Meaux
Kawaler Legji Honorowej.

Czyn Biskupa i list tak pełen godności, powagi i surowości wzbudził entuzjazm wśród katolickiej młodzieży francuskiej, która podjęła żarliwą walkę ze złem kinem i prowadzi ja z całym zapałem młodości idącej w bój o czystość duszy własnej i duszy Narodu.

Czy wy też o nią walczycie?

Studencki zjazd sodalicyjny — po amerykańsku.

(według art. X Fr. Weisera w „Unsere Fahne“ za styczeń 1936).

Palmer-House.

Jeden z największych i najwspanialszych hoteli Chicago miał gościć w swym olbrzymim gmachu powszechno-amerykański kongres sodalicyj studenckich w czerwcu 1935 roku. Wszyscy uczestnicy w liczbie z górą 1200 mieli zamieszkać w tym hotelu, tutaj miały się odbywać zarówno nabożeństwa i obrady, jak i wspólne posiłki. Ale to drobnostka dla olbrzyma. Wszak samych pokoi mieszkalnych liczy on ponad 4000! A rozłożyły się one na 25 piętrach. Bagatela! Równocześnie mieścił hotel kongres partji demokratycznej, a obydwa zjazdy zupełnie ginęły w tych przestrzeniach miasta-hotelu.

X. Weiser, prezes Związku SM austrjackich szkół średnich obok klucza do swego pokoju nr 1654 (!) otrzymał także „Przewodnik po hotelu“... W pokój wmurowana pyszna łazienka, a na nocnym stoliku w wspaniałej oprawie... Biblja. I tak w każdym pokoju.

Zjazd rozpoczął się 20 czerwca, obliczony był na pięć dni. Udał się znakomicie. Katolicka młodzież amerykańska obok swych świetnych zdolności technicznych i sportowych wykazała także wysokie poczucie organizacyjne, gorącą wiarę, głębokie wyrobienie duchowe,

Sami delegaci toczyli obrady, stawiali wnioski, głosowali. Licznie obecni na sali zebrań księża moderatorzy zachowali dla siebie rolę niemych obserwatorów kongresu.

I młodzi sodalisi Jankesi nie zawiedli. W dyskusjach nie padło ani jedno słowo niezgodne z ideą sodalicyjną, z duchem katolickim.

— Patrzno ojcze — mówił szeptem do autora tego sprawozdania jeden z amerykańskich moderatorów — ta nowożytna, niby „bezwartościowa" młodzież stawia sobie wymagania tak surowe, że my księża anibyśmy się na to dla niej nie ważyli...

Jedna z sal hotelu odpowiednio ozdobiona służyła za kaplicę, w której codzień odprawiała się Najświętsza Ofiara, a wszyscy sodalisi przyjmowali Komunję świętą. Wieczorne obrady kończono błogosławieństwem udzielanem przez ks. prezesa Związku amerykańskich SM.



Rekolekcje sod.-maturzystów w Dziedzicach, serja II. (24—28. VI. 1935).

Zarząd hotelu był początkowo bardzo zakłopotany, jak sobie da rady z tymi młodymi gośćmi. Na odpowiednim ich poziomie zależało dyrekcji niesłychanie. Wszak mogłaby ucierpieć renoma jednego z najświetniejszych w tem 3-ch miljonowem mieście hoteli... Na wszelki wypadek ugodzono sporo prywatnych detektywów dla wkroczenia wrazie najmniejszego nieporządku, naruszenia regulaminu hotelowego, lub jakiegoś zajścia. Czuwali oni dyskretnie, ale nieustannie, dniem i nocą nad kongresistami.

W miarę, jak czas upływał, spadał ciężar z piersi licznych dyrektorów Palmer-House.

Sodalisi pełni taktu, spokoju, delikatności zachwycali wszystkich swem zachowaniem. „They are different" — całkiem są inni — słyszało się dokoła uwagi kierowników i służby...

A oni tylko i tutaj żyli według swych ideałów.

Nic więcej.

Dyrektor hotelu zainteresował tym zjazdem prasę chicagowską. Codzień ukazywały się sążniste artykuły o tych „dziwnych", młodych

katolikach. Jak szczerem było to uznanie dyrekcji, świadczy niecodzienny fakt, że ostatnią wieczerzę sodalisów z własnej inicjatywy i na własny koszt zamienił zarząd hotelu we wspaniałe pożegnalne przyjęcie. Stoły pełne kwiatów. Dla każdego sodalisa przy talerzu wiązanka pysznych róż. Na galerji orkiestra. Dwustu pięćdziesięciu kelnerów przeznaczono do obsługi bankietu.

Chwila ciszy. Wszyscy w skupieniu odmawiają modlitwę przed jedzeniem. A potem gwar, śmiech, radość — wszystko przy dźwiękach doskonałej muzyki. I jeszcze na końcu dla każdego uczestnika pamiątkowy podarek od zarządu hotelu.

I mówiły do siebie Amerykany zdumione — cóż to za młodzież? skąd się jeszcze dziś bierze na świecie? co ją taką uczynić zdołało?

Co?

Sodalicja Marjańska!

Władek w sodalicji.

VII.

Władek pożegnał się ze Stachem Boguckim i wlókł się raczej, niż szedł do domu. Było mu przykro, niezmiernie przykro. I nie mógł rozgryść zagadki, którą rozwiązać siliło się przed nim już tylu... Czego „oni“ właściwie chcą od niego. Osobiście żadnemu z nich nie tylko nie zrobił żadnej krzywdy, ale czuł że, przynajmniej świadomie, nie byłby nigdy do tego zdolny. A tymczasem od sierpnia do dziś...

Biedny Władku!

Pożyjesz chłopcze dłużej, to zrozumiesz.

Zrozumiesz, czemu wysiłek młodego w kierunku dobra budzi zawsze reakcję, jakąś podświadomą zazdrość, nienawiść... Historja jej tak dawna, jak świat... Wszak ona to mówiła już wężowym językiem do pierwszych ludzi. Jest w tem cała psychologja zła, które mówi: ja nie chcę być dobrym, ale i tobie nie pozwolę. Twoja cnota mnie drażni, twoja czystość doprowadza do wściekłości, pobożność do bluźnierstwa...

Z tem wszystkiem czuł się Władek duchowo niedobrze...

Przed paru dniami, na godzinie polskiego ktoś z „klubu“ rzucił w jego kierunku dużą kulę papieru odwiniętego z drugiego śniadania, a równocześnie ktoś inny od przodu, odwracając gwałtownie głowę, szepnął dość głośno, by profesor Piotrowicz usłyszał na katedrze:

— Wilecki, bez dowcipów!

Wysoce nerwowy profesor „wyjechał“ na Bogu ducha winnego Władka, zapowiedział mu w uniesieniu wszystkie kary, jakiemi rozporządzać mógł kodeks szkolnej sprawiedliwości... A od tyłu i z boku dolatywały zawsze te same, ściszone śmiechy i docinki...

A dziś!

W niepojęty sposób zniknął Władkowi w czasie pauzy zeszyt z pracowicie napisanem domowem zadaniem polskiem, znowuż dla tego samego Piotrowicza. Władek rozumiał, że to się dla niego musi skończyć fatalnie, tem więcej, że sytuacja była poprostu bez wyjścia.

Będzie się bronił, usprawiedliwiał... wkopie kolegów i zwiększy ich złość na siebie, zamilknie — na najbliższej konferencji dostanie „odpowiednie“, a może niedost. z polskiego i żadnym wysiłkiem już nie poprawi do końca roku swej, tak mocno szarpniętej opinji...

Poczciwy Stach pocieszał go, jak mógł, jak umiał... ale i on rozumiał, że położenie Władka w klasie było niemal tragiczne, choć przyjaciel nie ponosił w tem żadnej winy... Ot zaczęło się, jakoś niezręcznie, czy nawet nieszczęśliwie i tak się poplątało wszystko dziwacznie, niezwykle.

Czuł to i Władek.

Wlokąc się więc w tę lutową szarugę na obiad, wysilał wszystkie myśli... ale napróżno. Ciężka, czarna chmura, którą widział przed sobą, opadała coraz niżej i zdawała się przytłaczać go do błotnej, rozmokłej ziemi...

...Rzuci lekcję u Lolka. Trudno! Już nie można dłużej się narażać, trzeba zejść z oczu i zerwać tę finansową zależność od jaśnie panicza, który go najwidoczniej traktuje z góry, coś jakby karbowego czy ekonoma z Granowskiej Woli, stryjowskiego majątku... Ale matka, rodzeństwo i ta pomoc tak upragniona, którą on, Władek musi dać rodzinie w zastępstwie zmarłego ojca... A gdyby wystąpić ze szkoły? Ah! Uśmiechnął się! Jakże mu dobrze było w Krakowie, w gimnazium... To były czasy! Chyba w całej klasie nie było ani jednego takiego Zakrzowieckiego, czy „śibaryta", czy choćby Julka... Tak go koledzy lubili... i profesorowie... Wrócić, wrócić do Krakowa... Rwała się mu dusza...

— Tak! Matce na kark! Mało ma tamtych dwojga przy swojej głodowej pensyjce wdowiej... Więc wytrwać? Mimo wszystko??

— Nie podołasz, nie wytrzymasz... łkały w nim roztrzęsione dzisiejszem zajściem nerwy... Mimo walki z sobą czuł w kątach oczu piekące krople...

Przed wejściem do domu, skupił się w sobie, poprawił włosy, próbował się uśmiechnąć. Ciotka nie może nic po nim poznać... Nie będzie się przecież użalał, ni skarżył, choć miał ochotę i czuł, żeby mu to ulżyło... Ale czyż młody, budzący się do życia chłopak będzie się z kłopotami swemi zwierzał ciotce-kobiecie? Chyba przeciwnie...

Przyspieszył kroku, by swoim zwyczajem wbiec szybko na schody i zamaskować przygnębienie, które zawsze tak osłabia tętno ludzkiego życia... Nawet w młodych...

I nagle uśmiechnął się naprawdę i szczerze...

Z radości.

Na zielonej bibule stolika w jego izdebbe bieliła się koperta z tem drogiem, najdroższem pismem...

Od matki!

Chwycił list, jak był w płaszczu... Rozerwał gorączkowo kopertę... Nie czytał jednak. Zaraz ciotka zawoła na obiad. I tak się już trochę spóźnił, idąc wolno z Boguckim, a jeszcze wolniej sam.., Musi mieć spokój do pogwarki z mateczką... Z wysiłkiem wsunął list do kieszeni na piersiach i szepnął: po obiedzie.

Wiedział doskonale...

Pierwsze pytanie ciotki przy stole:

— I cóż mama pisze?

— Jeszcze nie czytałem, ciociu. Wolę po obiedzie, potem opowiem wszystko, co u nich słychać...

Taki długi był dziś ten obiad dla Władka. Ale panował nad sobą i prowadził z ciotką zwyczajną, codzienną rozmowę, wydała mu się taka nudna i szara...

Nareszcie!

Był u siebie.

Wyjął list matki. Pocałował... jakby jej własną rękę... Przecież to jej ręka pisała. O! dopiero wczoraj... Czytał...

Kraków, 12 lutego 193..

Władeczku Najdroższy!

Z głębi serca dziękuję Ci za ostatnią kartkę i wszystkie wiadomości o Tobie, o cioci i o szkole. Czas tak leci, już przeszło miesiąc, jak wyjechałeś ze świąt, a mnie się zdaje, że to było parę dni temu. Zawsze mi tak strasznie przykro, że Cię musiałam dać z domu. Ale gdy miałam do wyboru między Tobą tu, a Twoją dalszą nauką, wiesz, że musiałam zgodzić się na propozycję cioci Leonci...

Teraz u nas czas taki brzydki, że ciągle lękam się o Ciebie, moje Dziecko Najdroższe. Czy się nie zaziębiłeś? Czy buciki jeszcze masz całe? A płaszcz zawsze zapinaj na guziki, bo tak łatwo o grypę. Właśnie Tadzik ją przechodził. Miał silną gorączkę. Przeraziłam się. Musiałam wezwać doktora Falskiego, kupić proszki i krople... Strasznie to wszystko drogo kosztuje. Nawet dług zaciągnęłam u poczciwej Kowalskiej, wiesz? — tej z drugiego piętra. Ale kiedy ja i z czego oddam? Zosia dzięki Bogu zdrowa, strasznie się bałam, że się zarazi, ale Matka Najświętsza ustrzegła nas od nowego strapienia.

Smutno mi bardzo, że Ci nie mogę donieść nic wesołego, ale dziś na świecie wszystkim tak smutno, a nam jeszcze Pan Bóg większych boleści litościwie oszczędza. Byleś Ty, tylko Władeczku tam nie chorował.

A jak Ci idzie w szkole, w drugiem półroczu? Czy nie potrzebujesz paru groszy na zeszyty? Te, co Ci dałam na świętach, pewno dawno wydałeś. Napisz Dziecko, albo poproś cioci, ona taka dobra dla nas, nie odmówi. Musisz mieć wszystko, co potrzebne do nauki.

Całuję Cię Władziu mój Najdroższy od siebie, od Tadzika i Zosi, ciągle pytają, kiedy przyjedziesz do nas. Matce Najświętszej w opiekę Cię oddaję i zawsze się modlę za Ciebie. Pamiętaj o nas w Twoim paciorku. Tej łączności nic nie potrafi przerwać.

Twoja kochająca najgoręcej mateczka.

A pamiętaj nie chodzić zbyt późno spać, musisz sobie wypocząć!

— — — — — — — — — — — — — — — — — — — —

Władek doczytał jednym tchem do końca, a potem zaczął pomału czytać raz jeszcze. Zasępił się. Jakże teraz rzucić tę lekcję?... Matka ma nawet długi. Jemu nic nie brakuje, a tam bieda poprostu, wyziera to z listu widocznie... Zakrzowiecki obiecał zapłacić część na 15 lutego, resztę na marzec. Sporo tego będzie. Wszystko się w Krakowie zmieni, gdy pośle pieniądze. On zmieni! On pośle, — zarobione. Tak boleśnie zarobione...

I znowu zaczęła się rozterka na nowo. Sytuacja skomplikowała się po liście matki. Jakaś sieć pajęcza dusiła chłopca, zbyt jeszcze młodego, by sobie sam móg dać radę ze wszystkiem..

Spojrzał na zegarek. Zerwał się. Czas na lekcję. Chwycił książki, czapkę, zarzucił płaszcz na ramiona... Dość ciepło wydawało mu się na dworze... Nie! Ona pisała, żeby zapiąć. Posłuchał z uśmiechem, bo zdawało mu się, że matka na fotografji też się uśmiechnęła doń ze stolika...

Poleciał!

VIII.

Za parę dni była niedziela.

— Mógł sobie Lolek darować tę zbędną lekcję. Ma zdawać matematykę. Prawda! Ale tyle miał czasu, by ją przerobić porządnie. Dlaczego akurat odbiera mi niedzielę — myślał Władek, czyszcząc swoją dobrze spłowiałą bluzkę mundurową.

Pani Smoleniowa wychodziła na nieszpory do Franciszkanów i czekała już na niego. Musieli się umówić co do klucza, bo gdyby Władek wrócił prędzej od Lolka, nie dostałby się do domu, Stanęło na tem, że przyjdzie do kościoła i wrócą razem...

U Zawiszów zauważył jakiś ruch niezwykły, ale nie bardzo się tem zajął, mając na głowie korepetycję. Swoją drogą Lolek nic a nic nie uważał dzisiaj. Nie grzeszył nigdy skupieniem, ale dziś wogóle nie słuchał, nie wiedział, co biedny Władek do niego mówił. Zdawał się oboma uszami śledzić każdy szmer na schodach, każdy dzwonek w przedpokoju.

Władek się zirytował. Pocóż go tak usilnie o tę godzinę prosił. Jeszcze w niedzielę. Podniósł się z krzesła po półgodzinnym daremnym, wysiłku. A Zakrzowiecki uparcie go zatrzymywał. Poco? to naprawdę dziwaczne. Wreszcie koło wpół do piątej skończyli „lekcję“. Władek odetchnął. Spieszył się do kościoła, zdąży jeszcze na błogosławieństwo...

Wtem otwarły się drzwi od mieszkania sędziostwa. Wbiegła panna Zofja. Widać było, że jakoś wykwintniej ubrana... Niby to w mundurku, ale jakimś całkiem innym nawet od świątecznego, Ślicznie skrojona suknia granatowa, biała, jedwabna bluzka, bukiecik fjołków przypięty, pantofelki lakierkowe, fryzura z najmodniejszą ondulacją... Lekki zapach wykwintnych perfum...

— O nic z tego, panie Władysławie — wołała, jakby do starego znajomego. Nie puścimy pana. Ani mowy. Lolek! No! Trzymajże!

Władek zdębiał.

Kompletnie nie rozumiał, o co chodzi. Dojrzał jednak przez drzwi uchylone do pokoju sędziostwa wymuskane fryzury Zawodzkiego, Zendberga i innych swoich „przyjaciół“, nadto grono jakichś postrojonych panien i zorjentował się nie bez wysiłku, że to wszystko musi oznaczać jakieś przyjęcie czy zabawę, na którą i jego chcą gwałtem wciągnąć... Pewno, by bawić się jego kosztem...

Począł się wymawiać, ale tak niezręcznie, że aż zabawnie. Wspominał ciotkę, umówienie się z nią do kościoła, klucz do mieszkania... Ratował się biedaczysko, jak mógł. Czuł wypieki na twarzy, bo w tejże samej chwili przypomniały się mu z jakąś bezlitosną jaskrawością wykrzywione, połatane buciki i wypłowiały granat jego szkolnej bluzki i łata na prawym łokciu, nieułożone włosy... Było mu wprost straszno. Czuł w powietrzu szereg nowych zajść, kpin i natrząsań...

Na szczęście z głębi mieszkania wyszła żona sędziego, zacna i dobra osoba, która widząc osaczonego chłopca, łagodnym i serdecznym głosem prosiła. aby nie odmawiał i pozostał choć na chwilę w ich domu, co będzie dla niej i dla córki bardzo przyjemnem.

Władka zawsze można było wziąć dobrocią. Więc mimo wewnętrznej, gwałtownej niechęci słabnął w swym oporze. Czuł się ogromnie nieswojo, wszystko go krępowało, ale najwięcej to niezłomne przeświadczenie, że staje się znów przedmiotem jakiegoś eksperymentu czy zamachu, Wiedział, że naprzemian czerwieni się i blednie. W towarzystwach dotąd nie bywał, warunki rodzinne nie mogły mu dać salonowego wyrobienia. Nawet nie odczuwał dotąd jego potrzeby. Ale nadewszystko niedowierzał ani jednemu z tych kolegów, którzy bardzo chłodno odnosili się do niego i musieli znów knuć jakieś zamiary w rodzaju ostatniej tak dlań bolesnej manifestacji w klasie...

Miał więc nieustannie to wrażenie, jakie odczuwa człowiek w cudzem, zbyt ciasnem ubraniu i mowy być nie mogło, aby ten nastrój miał go tu dziś opuścić..

Jakaś starsza pani, nazywana tu przez wszystkich „ciotuchną Julcią" zasiadła do fortepianu i poczęła sentymentalnie wygrywać modne tango. Na środek salonu momentalnie wypłynęły pary tańczących. Władek, który nigdy jeszcze nie tańczył, stanął przy drzwiach tuż przy ciężkiej portjerze, za którą byłby skrył się najchętniej, by nieznacznie dotrzeć do przedpokoju, płaszcza, czapki i...

Odczuła to dziewczęcą intuicja panna Zosia i żal się jej zrobiło chłopaka. Podeszła ku niemu i próbowała nawiązać rozmowę. Władek wysilał się na uwagę i możliwie najlepsze odpowiedzi, ale sam podtrzymać konwersacji nie potrafił. Jedno sobie uświadamiał, ze jednak trzeba się tego nauczyć, nie wiedział tylko, gdzie i kiedy. I to było jedno wartościowe odkrycie tego zresztą przykrego dlań popołudnia. A drugie to, że odczuł coś jakby szczerą sympatję panny Zawiszanki dla siebie. Gdyby mógł, gdyby to wypadało, byłby ją o jedno prosił, aby „ci tam" — myślał w duchu o „klubie" za jej wpływem zaprzestali raz wreszcie swych okropnych „kawałów". Wiedział, że się z tem nie wygada, ale zdawało mu się, że ona to może sama odczuć...

Tymczasem muzyka ucichła, panny bawione przez chłopców usiadły, a pani Zawiszyna poczęła wszystkich prosić na podwieczorek do jadalni. Zrobił się mały ruch. Udało się Władkowi zbliżyć we drzwiach do przechodzącej gospodyni. Pocałował ją w rękę i z taką szczerością w głosie prosił o wybaczenie, że wyjść musi koniecznie; wszak zupełnie nie przypuszczał, że dłużej zostanie i przyrzekł spotkać się z opiekunką... Udało mu się. Pani sędzina zajęta całkowicie podwieczorkiem, próbowała z grzeczności zatrzymać chłopca, ale ponieważ spieszyło się jej do stołu, nie upierała się zbyt przy swej woli i podając uprzejmie Władkowi rękę, prosiła, aby raz drugi zjawił się u nich na dłużej.

Władek bąknął jakieś słówko i bardzo zadowolony wyrwał się z domu Zawiszów, niespokojny tylko, czy właściwie postąpił i czy znowu coś z tego nie wyniknie.

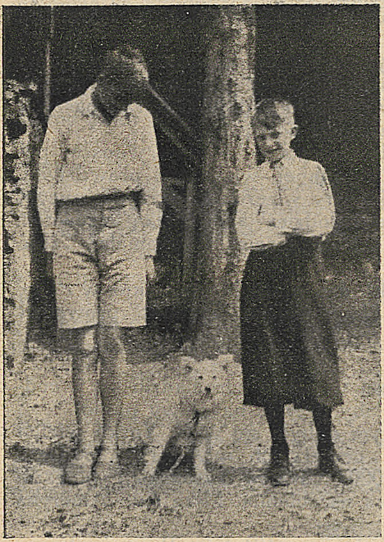
Dobiegł do kościoła już po nabożeństwie. Dojrzał w nim modlącą się jeszcze przd ołtarzem Matki Boskiej ciotkę. Po chwili pani Smoleniowa odwróciła się, snać niespokojna, co się stało z Władkiem. Ujrzawszy go tuż przy sobie, uśmiechnięta skinęła lekko głową... A Władek przeżegnał się i począł szeptać ulubione swoje „Pod Twoją obronę"... Zachwiany spokój wracał mu powoli do duszy...

Po drodze już niemal wesoło opowiadał ciotce o niezwykłej przygodzie na dzisiejszej korepetycji i podstępnej zasadzce Lolka, z której, dzięki umowie z ciotką udało mu się szczęśliwie wyrwać. Modlitwa, jak zawsze, rozprószyła jego chwilowe przygnębienie i natchnęła znowu otuchą w opiekę Umiłowanej Matki Bożej...

Że się nie zawiódł, okazać miała najbliższa przyszłość...

Serdeczne słowa o naszej Śnieżnicy...

(wyjątki z listów)



Koloniści z „Asą", wierną stróżką Kolonji.

— Do dziś widzę tę chwilę, gdy przed samym rozjazdem z drugiego sezonu żegnaliśmy naszą najdroższą Świętą Górę. Łzy gwałtem cisnęły się do oczu, gdy po raz ostatni modliliśmy sie w naszej ukochanej kapliczce kolonijnej, gdy Jezus w złotej monstrancji błogosławił nam z wysoka na drogę, nie tylko na drogę powrotną, lecz na drogę życia całego.

A jakiż rozrzewniający widok przedstawiał moment pożegnania z Kolonją, z braćmi sodalisami, z Księdzem Prezesem i Kierownikiem. Niewiele czasu spędziliśmy wspólnie, a jednak jakąś dziwną mocą sprzągnięci pokochaliśmy się sercem całem...

Szczególnie stoi mi w oczach nasza kapliczka. To nasze małe niebo. Tu szliśmy dzielić się naszą radością i weselem z Jezusem.

Oh! Jakież to szczęście być na Śnieżnicy! To sen był złoty, a jednak i ja miałem to szczęście. Nieraz w szarych dniach pracy szkolnej przypominam sobie ten złoty okres życia i — jak śpiewaliśmy z zapałem w Śnieżnickim hymnie — „lecę w góry, pod lazury — na Śnieżnicę".

Prefekt SM, kolonista.

— Postanowiłem z kilkoma innymi kolegami urządzić wczasie wakacyj wycieczkę rowerową na Śnieżnicę. Pragnę bowiem w cudownej kapliczce Kolonji rozmówić się z Bogiem, bo szczerze się przyznam, że tak, jak na Śnieżnicy, nie modliłem się nigdy w mojem życiu. A mam bardzo ważną sprawę do rozstrzygnięcia, mianowicie sprawę mego przyszłego zawodu...

Sodalis z kl. VIII, kolonista.

WIADOMOŚCI KATOLICKIE

Według komunikatów Katolickiej Agencji Prasowej w Warszawie.

Z POLSKI.

Ryngraf sodalicyjny na Zawratowej Turni. Sodalicja Marjańska panów w Krakowie postanowiła ufundować i umieścić na wschodniej ścianie Zawratu w Tatrach, na wysokości 2158 m tablicę żelazną z ryngrafem sodalicyjnym i odpowiednim napisem. Tysiące naszych sodalisów dążących ku szczytom tatrzańskim

w niekończących się szeregach powitają znak Marjański na podobłocznych wyżynach z gorącą radością. Słychać coś o sprzeciwach ze względu „na krajobraz górski“, jeśli jednak dopuszczono do kolejki na Kasprowy Wierch, to chyba maleńki ryngraf Marji...?

Zjednoczenie Polskich Inżynierów Katolików. Obok działającego już dawniej Związku Lekarzy Katolickich powstało w Polsce drugie katolickie stowarzyszenie inteligencji zawodowej i rozwija się pomyślnie. Liczba członków z 47 wzrosła do 76, obok koła warszawskiego powstało koło w Katowicach, organizuje się zaś w Łodzi, Krakowie Poznaniu i Lwowie. Stowarzyszenie dąży do zmiany kryterjum: „maximum zysku“ na inne: „maximum użyteczności społecznej“, nadto stosunki gospodarcze w Polsce pragnie uwolnić od wpływów psychiki żydowskiej. Dla naszych przyszłych inżynierów sodalisów otwiera się prześliczne pole pracy.

Żądają krzyżów na Politechnice we Lwowie nasi starsi koledzy, wnosząc petycję do Senatu: „Polska Młodzież Technicka w ogromnej większości prawdziwie, głęboko katolicka uznaje i czci jako symbol swej wiary wizerunek Ukrzyżowanego. Brak Krzyża na politechnice lwowskiej odczuwa młodzież jako wielką krzywdę... Uprasza o zawieszenie Krzyżów we wszystkich salach uczelni.“ Wspaniale! Cześć Technikom Lwowskim!

Czterech synów księży niosło trumnę matki, ś.p. Marji Malinowskiej w Płocku. Mszę św. pogrzebową odprawił X. Arcyb. Nowowiejski, kondukt prowadził X. Biskup Sufragan Wetmański.

ZE ŚWIATA.

Artyści katoliccy Francji w Środę Popielcową wspólnie zgromadzili się w cudnym kościele St. Germain l'Auxerrois w Paryżu, aby przyjąć na głowy popiół.

Procesja 2.000 harcerzy katolickich. W lutym odbyła się w N. Yorku wielka uroczystość 26-ej rocznicy istnienia organizacyj harcerskich w Ameryce, podczas której imponująca swemi rozmiarami procesja 2000 harcerzy katolickich przeszła ulicami miasta, zdążając do katedry św. Patryka na solenną Mszę św. Ameryka liczy 50.000 harcerzy katolików.

Nawrócenie wybitnego malarza. Przebywający w Ettal, w Bawarji sławny malarz Albert Kämmerer przeszedł na katolicyzm. Prof. Akademji Sztuk Pięknych, Kämmerer jest m. in. twórcą słynnych obrazów, zdobiących katedrę w Sarajewie.

Z niwy misyjnej.

Apostolstwo miłosierdzia.

Każdy misjonarz, zakładający nową placówkę misyjną, buduje jaką taką kapliczkę, stara się o świeckich pomocników, czyli katechistów, ale zarazem myśli o budowie szpitalika, a przynajmniej o apteczce misyjnej.

Większe stacje misyjne mają przytułki dla starców, sierocińce, ochronki, buduje się osobne zakłady dla trędowatych, zakłada się spółdzielnie dla krajowców i t.p.

Misjonarz stara się nie tylko o dusze, ale i o potrzeby ciała powierzonych sobie ludzi. Przypatrzmy się statystykom: Według *Guida delle Missioni* posiadają katolickie misje 771 szpitali z 36 tysiącami miejsc, poradni lekarskich prawie trzy tysiące, a poradnie te zaopatrują rocznie do 25 tysięcy chorych; w zakładach medycznych pracuje 211 lekarzy-misjonarzy i 1163 pielęgniarzy, czy pielęgniarek. Przeszło dwanaście tysięcy trędowatych znajduje opiekę w 108 przytułkach i szpitalach. Opuszczone dzieci zbiera się w 1975 sierocińcach

Możnaby mnożyć cyfry, podawać szczegółowe wykazy, ale sądzę, że tych parę zestawień wystarczy dla pokazania, jak wielką wagę przywiązuje Kościół do tej strony pracy misyjnej.

Niejednemu nasunie się może pytanie: „Dlaczego misjonarze tyle energji i tyle czasu wkładają w te instytucje, zamiast zająć się wyłącznie propagandą misyjną? Przecież o nędzę materjalną krajowców dbają rządy i sami krajowcy...“

Odpowiedź nietrudna. Religja nasza to religja miłości i miłosierdzia. Praca charytatywna od pierwszych wieków chrześcijaństwa szła w parze z działalnością nauczycielską Kościoła. Co się głosi, to trzeba i wykonywać. *Po owocach ich poznacie je..*

Zazdrościł chrześcijanom ducha miłosierdzia cesarz Juljan Apostata. Zachęcał kapłanów pogańskich do działalności charytatywnej. Usiłował nawet przemówić do ich ambicji, wskazując, że chrześcijanie dbają nawet o pogańskich nędzarzy. Zachęta poszła z rzadkiemi wyjątkami na marne.

Podobna sytuacja jest i teraz na froncie misyjnym. Misjonarz nieraz musi się ujmować za krzywdzonym robotnikiem, musi ratować nędzarza, leczyć chorego, zachować życie dziecku wyrzuconemu przez pogan, a wreszcie schodzić do więzień i nieść pociechę.

Miłosierdzie, praca charytatywna jest obowiązkiem Kościoła. Równocześnie stała się środkiem do innego celu... do pozyskiwania dusz. Poganie i wogóle innowiercy patrzą na pracę misjonarzy. Oceniają ją nie podług jej wewnętrznej wartości, bo tej nie mogą widzieć i rozumieć, szacują więc według materjalnych, zewnętrznych skutków. Widzą poświęcenie misjonarza, który nie cofa się nawet przed zbliżeniem się do trędowatego, widzą dobroczynny wpływ misyj, przekonują się zczasem, że misjonarz nie ma żadnych ukrytych celów, tylko dobro ich dusz i ciał; powoli pierzchają uprzedzenia, światło wiary prędzej może wniknąć w pogańską duszę.

Apostolstwo miłosierdzia odgrywa ważną rolę w pracy misyjnej. Są okolice, gdzie misjonarz nie może nic zyskać słowem; całemi latami nie zdobywa ani jednej duszy. Co wtedy robić? Opuścić misję? Nie, została jeszcze praca charytatywna; gdy nędza dusz nie da się narazie usunąć, usuwa się przynajmniej nędzę materjalną. Przyjdzie czas, że i dusze pogan upomną się o swoje prawa.

Z polecenia Papieża mają katolicy w miesiącu kwietniu pomóc misjonarzom w osiągnięciu ich ostatecznego celu, pomóc przez modlitwę, żeby dzieła miłosierdzia wydały jaknajprędzej owoce w postaci licznych nawróceń. Nie można naturalnie zapominać przytem o pomocy materjalnej, ofiarach pieniężnych, przeznaczonych właśnie na owe dzieła miłosierdzia chrześcijańskiego na misjach. Tę drugą pomoc mogą ofiarować niektórzy, modlitwę każdy.

KOMUNIKATY MISYJNE:

1. Hasło misyjne na maj: *Żeby we wszystkich parafjach otaczano szczególną opieką powołania misyjne*

2. **Kwestjonarjusze sprawozdawcze** otzymałem z następujących kółek i sodalicyj (podaję w kolejności nadsyłania): **Kępno, Chojnice, Śrem, Myślenice, Lwów** gimn. **III, Wilejka, Chełmża, Leszno** (gimn.), **Sanok, Bochnia, Brzesko, Baranowicze, Kraków** (gimn. **IV**), **Tarnów** (gimn. **I**), **Trzemeszno.** Na 77 wysłanych kwestjonarjuszy do dnia 15 marca wróciło dopiero 16. To stanowczo zamało! **Proszę wydziały sodalicyjne żeby dopilnowały wysłania kwestjonarjuszy.** Sodalicje które nie otrzymały druków, a robią coś dla misyj, niech napiszą do Krakowa po blankiet. **Ostateczny termin nadsyłania kwestjonarjuszów sprawozdawczych naznaczam na 1 maja b. r.**

Kraków, Kanonicza 3. *Józef Rylewicz*
Sekretarjat Misyjny Koło Misjologiczne Akademików U. J.

Nowe książki.

O. Bernard od Matki B.: **Najboleśniejsza,** rozważania. Kraków 1936, str. 199. Autor nie przeprowadza teologicznych dociekań, ale stawia czytelnika tak na uboczu, niedaleko od M. B. Bolejącej, prowadzi go przez wszystkie okresy życia Zbawiciela i stara się dać mu poznać bicie i ból matczynego serca na widok cierpień ukochanego Syna. W ciepłych, serdecznych słowach każe czytelnikowi wniknąć w poruszenia bolesne serca, które już od pierwszych dni ziemskiego życia Syna wie, jaki los, jakie cierpienia Go czekają. Książka rozrzewnia i budzi szlachetne porywy w duszy czytelnika. Może dostarczyć dużo myśli do konferencyj i kazań o Matce Boskiej *(f)*

Św Teresa od Dziec. Jezus: **Poezje** (bezimienny przekł. z franc.) Kraków 1936. str. 191. (3 zł.) Pacholęciem Jezusowem chciała być św. Teresa od Dziec. Jezus i to pragnienie przewija się w tych wierszach. Raduje się swoim Oblubień-

cem, jak dziecię raduje się miłością matczyną, szczebiocze pokorniutko jak dziecię, chce być choćby najlichszą, najdrobniejszą rzeczą, byle tylko blisko Jezusa i Marji. Język przekładu płynny, a taki miły i lekki, każe się domyślać, że ta „bezimienna" poświęciła wielki swój talent poetycki na oddanie sercem i piórem gorącem a dziwnie rozumiejącem porywy miłości bożej, myśli i pragnień młodziutkiej ale wielkiej świętością Teresy. *(f)*

S Marja Alicja: **Prorok narodowy**, wyd. XX. Pallotynów, Warszawa, Krak. Przedm. 71, str. 47, cena 80 gr. Dramatyczne przedstawienie przepowiedni o upadku i powstaniu Polski, wypowiedzianych przez największego kaznodzieję polskiego, ks. Piotra Skargę. Doskonała sztuczka, ilustrowana obrazami z Lituanji Grottgera, nadaje się na obchody narodowe i skargowskie z okazji przypadającego w 1936 r. 400-letniego jubileuszu urodzin natchnionego mówcy.

Nadto nadesłano do Redakcji:

X. Antoni Zawistowski: Boska Nauka Jezusa Chr., Lublin, str. 139.
X. M. Jeż.: Nieznajomemu Bogu, poezje relig., Kraków, str. 130.
X. Nikodem Cieszyński: Roczniki Katolickie na r. 1935, str. 448.
J. Valdour: W krainach obu Nilów, Książn. Atlas, str. 155.
M. Tarnowski: Cejlon, wyd. j. w. str. 154.
L. Turkowski: Żegnajcie druhowie rekruci, „Ostoja", str. 95.
J. Nałęcz: Prawda zwycięża, wyd, j. w. str. 32.

Wyd. Księgarni Katolickiej Katowice (Biblj. Sceniczna):

F. Pocci: Jutrzejszy ranek, komedja, str. 30.
Omaris: By zbawiać dusze, utw. scen. str. 95.
J. Rendl: Siewca, szt. w 1 akcie, str. 27.
F. Suchodolska: Gdzie miłość tam Bóg, szt. relig. str. 27.

Wyd. XX. Pallotynów, W-wa, Krak. Przedm. 71:

M. Fr. Brzozowska: Zawiłe drogi, pow. str. 462.
W. O. Newman: Kalista, pow. str. 218.
J. Sikorski: Krzyż Indjanina, szt. misyjna, str. 41.
X. J. Lukas: Kiedy mówić, kiedy milczeć, str. 86.
E. Łubieńska: Sam na sam z Bogiem, str. 27.
A. Radęcki: Dzieje żydowskiego dziewczątka, str. 62.

Część urzędowa i organizacyjna

Komunikat Prezydjum Związku

Nr 62.

Nominacje XX. Moderatorów diecezjalnych: Diecezjalne Władze duchowne zamianowały na prośbę Prezydjum Związku następujących PW. Księży moderatorami diecezjalnemi na okres lat czterech: W diecezji **częstochowskiej** X. Mod. Prof. Piotra Sobańskiego, Częstochowa (I) III. Aleja 53, dnia 12 kwietnia 1935 za Nrem 1244; dla diecezji **kieleckiej** PW. X. Mod. Karola Sikorskiego, Kielce (I i III) pl. P. Marji 2, dnia 28 lutego 1936 za Nrem 658/36; dla diecezji **katowickiej** PW. X. Mod. Roberta Josińskiego, Katowice (I) ul. Kilińskiego 15, dnia 29 lutego 1936 za Nrem V. M. 172/36.

XVI. Roczne Sprawozdanie Związku naszego wyszło już drukiem i zostało rozesłane do wszystkich SM związkowych (po 3 egz.) i niezwiązkowych. Usilnie proszę zapoznać z jego treścią całą SM, podkreślając doniosłość istnienia Związku, Centrali i łączności z nią każdej SM.

I. Kwestjonarjusz jak się okazuje z reklamacji, wysłany przez wiele SM zaginął w drodze na pocztach, prawdopodobnie najczęściej wtedy, gdy wbrew

przepisom pocztowym wysyłany był jako „druk" co w pisanych odpowiedziach jest niedopuszczalne. Koperta musi być zalepiona i znaczek za 25 groszy.

Zamówienia bez podpisu X. Moderatora nie mogą być przez Centralę załatwione.

XIII. Zjazd Związku w Gnieźnie proszę dokładnie omówić na Konsulcie i przygotować fundusze dla delegata, którego z **żadnej SM** braknąć **nie powinno.**

Komisja Rewizyjna powinna była **w marcu** zbadać w każdej SM księgi, rachunki, arkusze kontowe, odcinki P. K. O., recepisy pocztowych przekazów. Czy to uczyniła sumiennie? Czy X. Moderator podpisał jej sprawozdanie?

Gorąco dziękuję Drogim SM i Najmilszym Kolonistom za łaskawą, tak cenną dla mnie pamięć o dniu św. Józefa.

Zakopane, dnia 20 marca 1936.

Ks. Józef Winkowski
prezes Związku

Ważne:

Zamówienia medali, dyplomów, odznak na uroczyste ślubowania majowe dla SM mających zaległości w Składnicy, w Zakopanem wysyłamy **tylko za pobraniem pocztowem!** Wszystkie zamówienia muszą nadejść do Zakopanego **najpóźniej do dnia 20 kwietnia br.,** w przeciwnym razie **nie ręczymy** za ekspedycję na czas.

Może choć jeden Sodalis
w każdej SM zdobędzie się na doniosłą inicjatywę i ruszy z miejsca sprawę chóru sodalicyjnego i poparcia naszych wydawnictw muzycznych („Nasz Chór" - p. okładka str. ostatnia.)

NASZE SPRAWOZDANIA.

CHRZANÓW (gimn. państw. — dn. 17 wrześ.) Sodalicja liczyła 53 czł. (8 s. 13 k. 32 cz.) Odbyła 9 zebrań zwyczajnych, w tem 1 walne, 9 konsulty, 10 wspólnych Komunij św. w pierwsze piątki miesiąca. Frekwencja 85%. Referaty: Sprawozdanie z kongresu w Częstochowie, Odwaga cywilna sodalisa, Sodalis w świetlicy gimnazjalnej, Sodalis w organizacjach młodzieży, Mój udział we Mszy św., Rachunek sumienia, Idźcie na cały świat (misyjny), Kłamstwo w szkole, Wakacje sodalisa. Odczytywano nadto wyjątki z czasopism katolickich oraz prowadzono „skrzynkę zapytań". **Sod. prenumerowała 113 egz. „Pod zn. Marji", z czego 85 rozchodziło się wśród niesodalisów (!)** Bibljoteka liczy 189 książek, korzystają prawie wszyscy uczniowie klas wyższych. Na terenie SM istnieją: Sekcja misyjna, Kółko Młodszych, Chór gregorjański. Sekcja misyjna obejmuje młodzież wszystkich klas, w których dziesiętnicy zajmują się zbieraniem składek na misje, (zebrano 120 zł 47 gr i kilkanaście tysięcy zużytych znaczków poczt.) S. misyjna prenumerowała 20 egz. pisemka „Posiew". Członkowie Kółka Młodszych (kl. I.) zbierali się raz w miesiącu. X. Moderator i 11-tu członków wzięło udział w kongresie sodalicyj w Częstochowie **a 34 maturzystów** sodalisów i niesodalisów w rekolekcjach zamkniętych. Nazewnątrz wystąpiła SM w święcie Chrystusa-Króla oraz urządziła 2 akademje (ku czci św. St. Kostki i dla uczczenia 350 rocznicy „Prima Primaria"). W styczniu sodalicja wraz z drużyną harcerską i sodalicją żeńską urządziła opłatek z udziałem grona profesorskiego i rodziców. Nabożeństwa sod. odbywały się we wszystkie soboty października i maja oraz w piątki Wielkiego Postu, kilkakrotnie Msze św. recytowane. W dniu 3 marca w niedzielę, oraz w nocy z W. Piątku na W. Sobotę, sodalisi adorowali Najśw. Sakrament.

DĘBICA (gimn. państw. im. Kr. Wł. Jagiełły — dn. 5 wrześ. 1935). Sodalicja liczyła 76 czł. (39 s. 31 k. 6 a.) Odbyła zebrań : zarządu 6, ogólnych 9, aspirantów 7, Kółka misyjn. 6. Frekwencja 90%. Referaty (ważn.): Sprawozdanie z Kongresu Zw. w Częstochowie, Kieruj się w życiu prawdą, Zwyczaje i obyczaje świąt Bożego Nar. (refer. ankietowy), Akcja Katolicka, XV Sprawozdanie Związku SM. Dzięki niezmordowanej pracy, zachęcie i przykładowi ks. Moderatora, praca wydała pożądane plony. Dn. 13 XI. urządzono akademję ku czci św. St. Kostki. Sodalisi wzięli udział w Akademji Papieskiej, przyczyniając się do jej uświetnienia. Mając na oczach wielkie znaczenie kolonji na Śnieżnicy, zakupiono widokówki kolonji. Sodalicja popierała misje przez zbieranie staniolu, starych znaczków i prenumeratę „Posiewu“ pisemka poświęconego sprawom misyjnym. Z bibljoteki uporządkowanej przez sodalisów, ofiarowano kilkanaście książek i około 250 czasopism religijnych do miejskiej bibljoteki w Stawiówce. Wobec nieszczęścia powodzi ofiarowano do Komitetu Powodziowego kwotę 10 zł. Sodalicja wzięła udział ze sztandarem w procesji Jubileuszu, akademji papieskiej, procesji Bożego Ciała. Sodalisi maturzyści uczestniczyli w rekolekcjach zamkn. u OO. Redemptorystów w Tuchowie.

KRAKÓW I. (gimn. państw. B. Nowodworskiego — dn. 21 stycznia 1936). Z początkiem b. r. szk. Sodalicję naszą opuścił jej długoletni i bardzo dla niej zasłużony Moderator, Ks. Teodor Czaputa. Na tem miejscu wypada nam podziękować Mu za jedenaście lat Jego pełnej serdecznego trudu pracy dla naszej SM. Dzięki niej wolno, ale systematycznie rosła ona w siły i zdołała już wychować wielu do-



Pożegnanie X. Moderatora T. Czaputy

brych i dzielnych katolików. Jednakowoż nie czynimy tego. Uważamy, że jedyną formą podziękowania może być spełnienie tego, czego On bardzo pragnął i czemu swe trudy poświęcił, a to, byśmy wychowali siebie na ludzi o głębokim i silnym katolickim charakterze, na prawdziwych Rycerzy Marji. Praca w ostatnim półtora roku przedstawia się następująco : Nabożeństw 5, adoracje 2, zebrań konsulty 6, ogólnych 8. Ważniejsze referaty : Bądź dobrym synem, cykl referatów z zagadnienia „Katolicyzm a kultura“ : (Katolicyzm a nauka, Katol. a literatura, Katol. a sztuki piękne, Katol. a humanitarność), Chrześcijaństwo w Abisynji. Frekwencja 80%. Dla całego gimnazjum urządzono uroczystość św. Jana Kantego, „Opłatek“ z loterją fantową (dochód 30 zł przeznaczono na Kolonję śnieżnicką. W zeszłym roku było na niej 3 członków naszej sodalicji i wyniosło z niej wiele bardzo miłych wspomnień). W grudniu zwiedziliśmy wspólnie piękną wystawę sodalicyjną. Sodalicja prowadzi jak zawsze akcję misyjną, zbiera znaczki poczt., staniol. Bibljoteka liczy 197 książek. Do Sodalicji należy 74 czł. (44 s. 30 k.)

LWÓW II. (IV. gimn. państw. im. Jana Długosza — dn. 13 wrześ.) Sodalicja liczyła 29 czł. (24 s. 2 k. 3 s.) Odbyła 7 nabożeństw (wspólnie z innemi SM lwowskiemi), 9 zebrań konsulty, 7 ogólnych. Referaty: Prawda a życie, Katolicyzm w życiu współczesnem, O modlitwie, Potrzeba religji w życiu, XV Sprawozdanie Związku SM. Odbyło się 5 zebrań kandydatów (z referatami). Frekwencja 75%. W świetlicy SM znajdowały się pisma „Pod zn. Marji", „Głos Eucharystyczny", „Rycerz Niepokalanej", „Roczniki papieskiego dzieła rozkrzewienia wiary", „Posiew", „Lwowskie wiadomości parafjalne". Dnia 11 II. uczestniczyli człon. sodalicji w adoracji N. Sakr. w kośc, SS. Karmelitanek Bosych, 17 II. odbyła się w sali sodalicyjnej herbatka na zakończenie karnawału. 9 II. odbyła się w drugą roczn. śmierci msza św. żałobna za spokój duszy śp. ks. Adama Gyurkovicha, b. Moderatora naszej SM. W maju odbyły się przed lekcjami nabożeństwa do N. Marji P. w sali sodaliczyjnej. Uporządkowano bibljotekę sodalicyjną Sporządzono 2 katalogi książek, a spis najlepszych umieszczono na tablicy w sali sodalicyjnej. Inwentarz sodalicji powiększył się o 1 szafę nową, drugą starą odnowiono, obraz bł. Jakóba Strepy, kilim, tablicę ogłoszeń dar ks, Moderatora, słup do ołtarzyka itp.

PELPLIN (gimn. biskupie „Collegium Marianum"—12 wrześ.) Sodalicja liczyła 86 czł. (54 s. 22 k. 10 a.) Zebrań konsulty 11, miesięcznych 10. Pozatem urządzono akademję w dniu 8 grudnia 1934 r., z której dochód przeznaczono na zakup sztandaru. Sodalicja prowadzi koło misyjne, eucharystyczne, apologetyczne wyższe dla kl. VIII, VII, VI oraz niższe III, II n. t. Zebrań odbyło ono 5 (z przeźroczami), zebrano około 20.000 znaczków, 3 kg staniolu. W kole apologetycznem omawiano stosunki religijno-polityczno-społeczne poszczególnych państw Europy. Bibljoteka liczy obecnie 164 tomów, korzystało 90% członków. Urządzono wieczorek adwentowy i pożegnalne zebranie sodalisów-maturzystów.

STOŁPCE (gimn. państw. im. Tad. Hołówki — dn. 16 wrześ.) Sodalicja liczyła 19 czł. (16 s. 1 k. 2 a.) Odbyła 8 zebrań ogólnych, 3 konsulty. Referaty: Dlaczego powinniśmy dbać o wyrobienie organizacyjne, Sodalicja a harcerstwo, Sodalis w życiu towarzyskiem, Sodalis w życiu państwowem i społecznem, czytano niektóre artykuły z mies. „Sodalis Marianus". Urządzono „Wieczór Kolęd", zbierano śniadania dla ubogich dzieci ze szkoły powszechnej. Prenumerowano czasopisma: „Pod znakiem Marji", „Rodzina Polska", „Sodalis Marianus", „Młodzież misyjna" i „Mały Apostoł". W pracy nawiązany był ścisły kontakt z SM żeńską.

ŚRODA (gimn. państw. — dn. 4 lipca 1935). Sodalicja założona w r. 1933 rozwija się bardzo pomyślnie. Odbyła 7 nabożeństw i tyleż zebrań oraz 6 posiedzeń konsulty. Ważniejsze referaty: Masonerja, Jaką rolę odgrywają pisma katol. Kościół, Naród i państwo, Ideały młodzieży a katolicyzm (na zebr. wobec J. E. X. Bisk. Dymka) Rola religji w życiu jednostki, społeczeństwa, Rola sodalisa w Akcji Katol. Sodalicja ozdabiała ołtarz szkolny. Członków liczyła 23.

ŚWIECIE n/W. (gimn. państw. — dn. 29 lipca). Sodalicja liczyła 79 czł. (41 s. 32 k. 6 a.) Odbyła zebrań 9 mies., 1 walne, 11 konsulty, frekwencja 90%. Nabożeństwa sodalicyjne co miesiąc. Na referaty wybrano jako cykl zbiorowy „Stan Kościoła kat. w różnych krajach" według książki ks. Cieszyńskiego „Roczniki Katolickie 1934"; pozatem były wykłady o treści społecznej: Ruch charytatywny, Konferencje św. Wincentego á Paulo, Bezbożni; pozatem sprawozdania z wycieczek i delegacyj wysłanych. We wrześniu urządzono wycieczkę krajoznawczą na północ, przyczem zwiedzono szczególnie budowle historyczne i ich zabytki (wycieczka autobusowa). Na 10-lecie Sodalicji w Chełmży i na 2 uroczystości w Potulicach, w Seminarjum Zagranicznem wysyłano delegatów.

WEJHEROWO I (gimn. państw. dn. 21 sierpnia). Praca sodalicji przedstawia się następująco: zebrań mies. 6 (w tem 1 misyjne i 1 uroczyste, wspólne z SM Semin. Nauczyc., celem uczczenia 350-lecia Prima Primarii) i 1 walne. Frekwencja 75%. Zebrań zarządu 7. Odbyła się akademja ku czci św. St. Kostki dla szerszej publiczności z referatem „Św. Stanisław Kostka wzorem i przykładem młodzieży". W grudniu urządzono opłatek sodalicyjny przy udziele Ks. Moderatora i grona profesorskiego. Nabożeństw wspólnych było 8, Komunji św. 9. Podczas rekolekcyj wielkanocnych sodalisi mieli swoją naukę stanową. Sodalicja liczyła 35 czł. (29 s. 3 k. 3 a.) Referaty: Sprawozdanie z Kongresu na Jasnej Górze, Kult N. Marji P. w Polsce, Prima Primaria, O dobroci, Człowiek wobec zwierząt. Bibljoteka liczy 110 książek, była dostępna i dla niesodalisów. Kółko św. St. K. (niższych klas) miało 4 zebrania z referatami: O sile woli i wytrwałości, Dlaczego św. Teresę obrano patronką misji ? O dobroci, Królowa Jadwiga.

Podziękowania naszych dla Najśw. Panny.

Wywiązując się z przyrzeczenia, składam publiczne podziękowanie N. Marji P. za powrót do zdrowia i uzyskane łaski. *Sodalis znad Dźwiny.* Za opiekę i doznane łaski, *Sodalis z Łańcuta.* Spełniając ślub, dziękuje N. Marji P. za wysłuchanie próśb *Sodalis z Wieliczki.* Za pewną, wielką łaskę uproszoną od Najśw. Panny dziękuje, wypełniając swe ślubowanie *Sodalis z Olkusza.* Za wszystko doznane od dziecka do dziś Matce Boga dziękuje *Sodalis T. K.*

Nekrologia.

Pogrążona w żalu Sodalicja Uczniów Państw. gimn. II. **w Jarosławiu (I)** zawiadamia o zgonie swego długoletniego Moderatosa, **Ks. Kan. Jakóba Szypuły,** profesora i katechety tegoż gimnazjum, który zasnął w Panu dnia 3 lutego b. r. w 52 roku życia, a w 28 kapłaństwa. Przestało na zawsze bić ofiarne serce, kryjące w sobie pełnię niepospolitych zalet ducha i charakteru, zgasło światło wiecznie promieniującej, wszechstronnej i głębokiej wiedzy, umilkło gwałtowne tętno intenzywnej, niezmordowanej do samozaparcia się posuniętej pracy, w poczuciu której budził się zawsze w duszach naszych szlachetny poryw zapału, braterstwo dążeń i miłość dla ideału, choćby nawet w celu zrealizowania tych świętych zamierzeń przyszło nam płacić własną, ofiarną krwią. Żegnając nieodżałowanego apostoła dusz naszych, ślemy dziś w górne krainy gorące modły, o które upraszamy również wszystkie bratnie Sodalicje związkowe. R. i. p.

Sodalicja Marjańska **Nowy Sącz I.** okryła się żałobą przez zgon **ś. p. Tadeusza Lisiewicza,** kandydata z kl. III. Odznaczał się on sumiennem wypełnianiem obowiązków szkolnych, wzorowym stosunkiem do rodziców, których kochał tak bardzo, że nawet pocieszał ich w czasie swojej choroby, chociaż sam wiedział, że stan jego zdrowia jest beznadziejnym. Odnosił się też zawsze z szacunkiem do swoich przełożonych. Wyjeżdżając do domu na WW. Swiętych, nie przeczuwał, że nigdy więcej swoich kolegów nie zobaczy. Nabawił się zapalenia płuc i nie potrafił go przetrzymać. Zmarł pobożnie, z imieniem N. M. P. na ustach 9 list. 1935. W pogrzebie jego we wsi rodzinnej uczestniczyli pp. profesorowie z p. dyr. Redlichem na czele, koledzy klasy III, wychowankowie bursy z orkiestrą gimn. Wzruszające pożegnanie zmarłego przez X. Moderatora wycisnęło łzy z oczu wszystkich obecnych.

Dnia 27 listopada 1935 zmarł **w Brzozowie sod. Jan Niemkiewicz,** uczeń kl. VI. Smicrć zabrała z naszego grona gorliwego sługę Marji, Ojczyzny i Kościoła. Jako sodalis i harcerz umiał połączyć swoje obowiązki i spełniał je gorliwie i z poświęceniem dla ukochanej przez niego idei sodalicyjnej i dla dobra współkolegów. Tak samo w życiu koleżeńskiem swojem taktownem, pełnem godności postępowaniem zjednał sobie wszystkich kolegów, którzy otaczali go z tego powodu koleżeńską miłością. Cześć pamięci cichego bojownika o ideały sodalicyjne!

Dnia 4 stycznia 1936 zmarł **ś. p. Kazimierz Witkowski,** uczeń kl. VII, kandydat naszej sodalicji. Był wzorowym uczniem i dobrym członkiem SM, sumiennie spełniał swe obowiązki jako sodalis i uczeń.

Marjański Kalendarzyk Sodalicyjny.

3-go kwiet. M. B. Bolesnej 26-go M. B. Dobrej Rady

Redaktor odpowiedzialny *Ks. Józef Winkowski.*
Nakładem Związku S. M uczniów szkół średnich w Polsce.
ZA POZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ.

Czcionkami drukarni „POLONIA" Jan Trybuła w Zakopanem, Rynek.
Kier. odpow. Stanisław Wójcik.

Ku wielkim rocznicom śmierci i zmartwychwstania Jezusa idziemy z ofiarami modlitw i prac i zwycięstw na każdy dzień.

KWIECIEŃ 1936.

Dnie miesiąca	1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28	29	30	
1. Czy przy rannej modlitwie wzbudziłem **intencję czci Bożej.**																															
2. Czy byłem dziś **w kościele?**																															
3. Czy wysłuchałem **Mszy świętej ?**																															
4. Czy przyjąłem **Komunję świętą ?**																															
5. Czy odmówiłem cząstkę **różańca św?**																															
6. Czy wzbudzałem dziś **miłość ku Bogu ?**																															
7. Czy **pouczałem** dziś nieumiejętnych ?																															
8. Czy **pocieszałem** smutnych lub chorych ?																															
9. Czy wystąpiłem **przeciw zgorszeniu ?**																															
10. Czy zachowałem **spokój** wobec urazy lub krzywdy ?																															
11. Czy byłem **usłużny** wobec rodziców (zastępców) ?																															
12. Czy **wsparłem** dziś ubogiego lub potrzebującego pomocy?																															
13. Czy **czytałem** dziś Ewangelję, Naśladowanie, lub inną lekturę duchowną ?																															
14. Czy odrobiłem sumiennie zadane **lekcje ?**																															
15. Czy zwyciężyłem dziś **pokusy ?**																															
16. Czy wyrzekłem się czegoś **miłego** dla miłości Boga lub dla wyrobienia siły woli?																															

SKŁADNICA ZWIĄZKU

przy Administracji miesięcznika «Pod znakiem Marji»

poleca następujące wydawnictwa:

Dla XX. Moderatorów i XX. Prefektów:

Ks. Józef Winkowski: **Egzorty do uczniów szkół średnich tom I.** Wydanie II. Obejmuje kompletny rocznik egzort na wszystkie niedziele i święta roku szk. Str. XVI+356. Cena 6·— zł.
Tom II i III zupełnie wyczerpany.

Tenże: **Prakt. podręcznik duszpasterstwa w szkole.** Str. 219. Cena 3·— zł.

Ks. Teofil Bzowski: **Szkolna Sodalicja Marjańska.** Str. 19. Cena 15 gr.

„Nasza korespondencja" dla XX. Moder. Nr. 5 z r. 1928, cena 20 gr.

Dla XX. Moderatorów i Sodalisów:

Ks. Jan Rostworowski T. J.: **Przewodnik Sodalicyj Marjańskich.** Wyczerpujący podręcznik sodalicyjny. Str. 386. Cena brosz. 2 zł 50 gr., oprawny w płótno 4 zł.

Ks. Józef Winkowski: **Księga podręczna** dla XX. Moderatorów i Konsult sodalicyj. Cena 3·— zł, silnie oprawna 4·— zł.

Tenże: **Przed tak wielkim Sakramentem** adoracje dla młodzieży. Cena brosz. 70 gr. opr. w płótno angielskie 1·30 zł.

» **Rekolekcje zamknięte.** Cena 20 gr. (na wyczerpaniu).

» **Patron braterstwa młodej Polski** św. Stan. K. Cena 10 gr.

Naczelne zagadnienia sodalicji młodzieży w chwili obecnej. Cena 10 gr.

Sodalicja marjańska a przyszli nauczyciele. Cena 10 gr.

Ks. Doyle: **Czy będę księdzem?** Znakomita rzecz o istocie powołania kapłańskiego. Cena 20 gr.

Ks. T. Bzowski: **Bł. Andrzej Bobola.** Cena 50 gr.

Wł. Godziszewski: **Dla Polski** (krucjata modlitwy za Ojczyznę) cena 45 gr.

Ustawy Sodalicji marj. uczn. szkół średn. w Polsce, opracował Ks. Winkowski. Zawierają także wykaz odpustów sodalicyjnych, porządek nabożeństwa sodal., regulamin wyborów i ceremonjał przyjęcia. Wydanie VII—XII 23—40.000. Cena brosz. 25 gr., opraw. 50 gr.

Ustawa Związku niezbędna dla każdego członka Konsulty. Cena 25 gr.

Kalendarzyk sodalicyjny na rok 1935/6. Cena 20 gr.

Medale sodalicyjne z M. B. Częstochowską i św. St. Kostką. Ceny: aluminjowe 18 gr. za sztukę; imit. srebra oksydowanego, prześliczne, wysoce artystyczne wykonanie: 95 groszy za sztukę; prawdziwe srebrne: 5·50 zł. za sztukę. Własny nakład Związku. Medal sodalicyjny jest drogą pamiątką na całe życie.

Dyplomy z obrazkiem M. B. Częstochowskiej. **Jednobarwne** cena 20 gr. Nowe dyplomy **6-ciobarwne** na kartonie kredowym, zupełnie oryginalne. Cena 50 gr. za sztukę.

Dyplomiki dla kandydatów. Cena 5 gr.

Odznaki tylko dla rzeczywistych sodalisów sod. związkowych (srebrny monogram S. M.). Cena zniżona 1·40 zł. Na prywatne zamówienia nie wysyłamy.

Hymn Związku. Tekst i nuty na fortepian. Nowa melodja X. med. Krawczyka. Cena 15 gr. **(wyczerpany).** Dawna melodja (pobudka). Cena 15 gr.

Przysięga Sodalicji, muz. F. Nowowiejskiego. Cena 30 gr.

„My chcemy Boga" — hymn Związków Katol. Cena 15 gr.

„Od młodych lat" — hymn Prof. F. Nowowiejskiego, tekst i nuty. Cena 10 gr.

List polecający sodalisów maturzystów do sodalicji akademickiej. Cena 5 gr.

Karty pocztowe dla maturzystów. Sztuka 5 gr.

Tekst hymnu Związku. Cena 2 gr.

Karty pocztowe o wakac. Komunji św. Sztuka 3 gr.

Deklaracja niepalenia tytoniu. Sztuka 3 gr.

Pamiątka Dziesięciolecia Związku (śliczny obrazek M. B. Częstochowskiej). 5 gr.

Widokówki z Kolonji w 9 zdjęciach, sztuka 10 gr. (Dochód na Kolonję).

Wysyłamy w każdej ilości na zamówienie, doliczając koszta opakowania i przesyłki. Dochód ze sprzedaży na cele Związku.

POPIERAJCIE WSZĘDZIE MIESIĘCZNIK I JEDNAJCIE ABONENTÓW!